

teatr polski
bydgoszcz

Srebrny glob

Na motywach powieści Jerzego Żuławskiego "Na srebrnym globie: rękopis z Księżyca" oraz "Zwycięzca"

teatr polski
bydgoszcz

Srebrny glob

NA MOTYWACH POWIEŚCI JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO
"Na srebrnym globie: rękopis z Księżycy" oraz "Zwycięzca".

tekst, reżyseria **Michał Buszewicz**
scenografia, światło **Katarzyna Borkowska**
kostiumy, wideo **Michał Dobrucki**
muzyka **Aleksandra Gryka**
asystent kostiumografa **Mikołaj Dziedzic**
asystent reżysera, inspicjent **Adam Pakieła**

występują
Mirosław Guzowski
Damian Kwiatkowski
Karol Franek Nowiński
Emilia Piech
Michalina Rodak
Michał Surówka
Jakub Ulewicz
Małgorzata Witkowska

Jerzy Żuławski w swojej młodopolskiej fantazji z 1902 roku opowiada o wyprawie pięciu śmiałków, umieszczonych w pocisku-kapsule kosmicznej, na księżyc.

Spodziewają się oni dotrzeć na niewidoczną stronę księżycy i stworzyć tam świat lepszy niż ziemski. Jednakże odcięci od łączności z ojczystą planetą i pozostawieni sami sobie dają początek plemieniu księżycowemu dalekiemu od ich marzeń.

premiera: 27.05.2022

Kosmiczna odyseja Jerzego Żuławskiego

Dariusz Piechota

(Uniwersytet w Białymstoku)

Na srebrnym globie Jerzego Żuławskiego na stałe zapisało się w kanonie polskiej fantastyki zarówno wśród czytelników, jak i badaczy literatury przełomu XIX i XX wieku zafascynowanych podróжами międzyplanetarnymi. Szczególnie interesujący wydaje się kontekst społeczno-historyczny, w jakim powstała powieść, a który okazuje się niezwykle aktualny dzisiaj. Przypomnijmy, że opowieść o eskapistycznej wyprawie na Księżyc korespondowała z pesymistycznymi nastrojami schyłku *la belle époque*. Wraz z postępującą industrializacją zaczęto krytycznie oceniać nowoczesną cywilizację. Szybko dostrzeżono, że postęp moralny nie idzie w parze ze wzrostem dóbr materialnych społeczeństwa. Co więcej, ostrzegano przed degeneracją człowieka zanurzonego w świecie maszyn. Niepokój potęgował także dynamiczny rozwój fizyki w dwóch ostatnich dekadach dziewiętnastego stulecia. Obawiano się, że w jednym z europejskich laboratoriów trwają prace nad nowoczesną bronią, która znajdzie zastosowanie militarne i odmieni sposób, w jaki toczono wojny. Nie dziwi zatem fakt, że na przełomie XIX i XX wieku w literaturze wiktoriańskiej pojawiło się wiele utworów o charakterze katastroficznym, zapowiadające międzynarodowy kryzys zbrojny. Wspomnijmy choćby o słynnej *Wojnie światów* (1898) George'a Herberta Wellsa. Narastający kryzys wartości potęgował zagubienie człowieka coraz częściej zaniepokojonego przyszłością. Nastroje dekadentki korespondowały także z przekonaniem o nieuchronnym starzeniu się kultury europejskiej (o czym pisał Oswald Spengler w *Zmierzchu Zachodu* [1918]), która postrzegana była jako cywilizacja zdegenerowana, czekająca na nowych „barbarzyńców” ze Wschodu, którzy zajmą jej miejsce.

U schyłku XIX wieku krytycy niemal jednogłośnie podkreślali, że nowoczesna cywilizacja przemysłowa zniszczyła bezpowrotnie krajobraz, naruszając równowagę między człowiekiem a otaczającą go naturą (szczególnie eksponowane w pismach Williama Morrisa). Unoszący się dym z fabryk, spływające do rzek toksyczne substancje z zakładów przemysłowych były czytelnym symptomem zbliżającej się katastrofy. Narastały społeczne lęki przed

zanieczyszczeniem powietrza, zatruciem wody czy zniszczeniem krajobrazu. W literaturze pojawiały się obrazy miasta antywitalnego, w którym eksponowano wizerunki natury chorej, rachitycznej, zagrożonej śmiercią (m.in. w *Ludziach bezdomnych* Stefana Żeromskiego czy w *Ziemi obiecanej* Władysława Stanisława Reymonta). Niepokojące były także doniesienia o anomaliach pogodowych, którym towarzyszyły klęski żywiołowe, takie jak powodzie, trzęsienia ziemi, będące efektem nadmiernego oddziaływania człowieka na środowisko naturalne. Popularnością cieszyły się teorie o szybkim wygasaniu słońca, a tym samym zamrażaniu naszej planety. Nie dziwi zatem fakt, że moderniści zafascynowani wątkami katastroficznymi zapowiadającymi nadciągający kres cywilizacji poszukiwali azylu lokowanego poza globem ziemskim. Na marginesie warto podkreślić, że podróże międzyplanetarne pojawiły się w twórczości Juliusza Verne'a (*Z Ziemi na Księżyc* [1865], *Wokół Księżycy* [1870]) oraz George'a Herberta Wellsa (*Pierwsi ludzie na Księżycu* [1901]). Interesujące w kontekście powieści Żuławskiego okazują się utwory Verne'a, w których bohaterowie są przekonani, że Księżyc zestarzał się szybciej niż Ziemia, dlatego też miejsce to nie nadaje się do zamieszkiwania z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych. Według Verne'a podobny los czeka naszą planetę i w przyszłości Ziemianie będą zmuszeni do poszukiwania nowego miejsca do dalszej egzystencji.

W *Na srebrnym globie* uwagę czytelnika przykuwa postać narratora Jana Koreckiego, który z precyzyjną dokładnością rejestruje wędrówkę kosmonautów, przeprowadza badania terenowe, dzieli się wiedzą geograficzną oraz geologiczną. Co ciekawe, Ziemia staje się kluczowym punktem odniesienia dla bohaterów Żuławskiego. W ich świadomości dominuje idylliczny obraz natury sprzed rewolucji przemysłowej. W opisach tych pisarz często posługuje się poetyką oniryczną oraz impresjonistyczną, zwracając uwagę na ułotne dźwięki, kolory czy obrazy. W wędrówce po Księżycu

na pierwszy plan wysuwa się opozycja człowiek-natura. Świat przyrody, nawet tenkosmiczny, to potężny żywioł, w starciu z którym ludzkość, przypominająca mikroskopijne organizmy, nie ma szans na przetrwanie. Korecki, rejestrując krajobraz Księżycy, dostrzega rośliny „dziwnie smutnie i skarłate”, które są niewątpliwie czytelną egzemplifikacją Darwinowskiej teorii ewolucji. Oprócz świa-ta flory bohater opisuje zwierzęta (głównie bezkręgowce, mięczaki czy gady) zamieszkujące kosmiczny ekosystem. Okazuje się, że stworzenia te nie wydają żadnych dźwięków. Panuje tutaj absolutna cisza, która potęguje nastrój grozy. Na marginesie mówiąc epizod ten nasuwa skojarzenia z *Silent Spring* (1962) Rachel Carson, w której to pewnego wiosennego poranka mieszkańcy odkrywają, że na świecie zapanowała cisza. Nie słychać radosnego śpiewu ptaków, które prawdopodobnie wyginęły na skutek zintensyfikowanego użycia pestycydów. Interesujący wydaje się fakt, że bohaterowie kosmicznej podróży stają się wegetarianami. Być może to zasługa jedynej kobiety Marty, która wierząc w reinkarnację, obawiała się, że zabijając niewinne stworzenia może zablokować cykl wędrówki dusz.

Wraz z pobytem na Księżycu zmienia się stosunek bohaterów do Ziemi. Z każdym kolejnym dniem tęsknią za dawną planetą, z którą utracili kontakt. Paradoksalnie żaden z protagonistów nie tęskni za ludźmi. Wydaje się, że człowiek potrafi docenić piękno i bioróżnorodność Ziemi dopiero po jej opuszczeniu. Budując nowe społeczeństwo na Księżycu bohaterowie pragnęli stworzyć cywilizację opartą na harmonii. Niestety, jak wiemy z kolejnych części *Trylogii księżycowej*, idea ta okazuje się mrzonką, gdyż człowiek zaślepiiony egoizmem oraz zachłannością powtarza dawne błędy ludzkości.

Umysł rozstrojony.

Próby o trylogii księżycowej Jerzego Żuławskiego

Tadeusz Sławek

fragmenty

O Tamor zapomniał, iż potomstwo człowieka będą zawsze składały istoty ludzkie, noszące w swojej piersi zaród tego wszystkiego, co się stało ohydą ziemskich pokoleń. I czyż to nie jest najstraszliwsza ironia, że człowiek wroga swego przenosi sam w sobie nawet na gwiazdy świecące w niebie?

(Na srebrnym globie, 229)

Pytanie o rolę i znaczenie woli w procesie kształtowania się życia indywidualnego i społeczeństwa to jeden z zasadniczych elementów trylogii Żuławskiego. Swoiste studium bezwolności przedstawił Żuławski w 1902 roku w opowiadaniu *Z papierów po niedoszłym samobójcy*; odwołując się do ostatecznej decyzji o samobójstwie Alojzy Rokoko umrze po czterdziestu latach we własnym łóżku, dziwiąc się, że „tak się przeszło jakoś przez życie [...]”. A ze zdumieniem myślę o tym, że jest poza mną, że było w ogóle - i to mniej więcej podobne do życia wszystkich innych ludzi [...]” (KS 226). Ale gdyby spróbować spojrzeć na opowiadanie Żuławskiego zmieniając punkt widzenia, odsłoniłby się inny przekaz. Mniej byłoby w nim Obłomowa, więcej zaś Greków pojmujących życie jako dążenie do odsuwającego się wciąż celu. Cel jest wyznaczony, zamiar powzięty, teraz następuje faza odwlekania, która nie oznacza porzucenia celu, lecz wyczekiwanie na stosowny moment. Życie, to nieustannie podchodzić cel, powstrzymując się od finalnego ruchu w jego kierunku. Dwuznaczność czasownika *mellein* w gnomicznym zaleceniu, by „Zwlekać z ożenkiem” i/lub „dążyć do ożenku” pozwala uzgodnić dwa pozornie przeciwstawne znaczenia. Polski tłumacz dziewiątej sentencji delfickiej tak o tym pisze: „Zasadniczo więc sens tej sentencji, przy próbie pogodzenia obydwu znaczeń czasownika *mellein*, zdecydowanie przychyłałby się w stronę mitygowania pośpiechu: »mniej w perspektywie, zamierzaj ożenek, ale nie spiesz się z nim, zamysław go, może planuj, nie uciekaj, ale bez silnej determinacji«”¹.

1. K. Bielawski, *Delficki trójnóg. Sentencje delfickie*, Kraków 2018, s. 111.

Jeżeli pamiętać, iż w całej trylogii Żuławskiego słycać elegijne tony żalu nad powziętymi decyzjami wypraw, które okazały się w sensie chronologicznym i egzystencjalnym (choć zapewne nie w Nietzscheańskim) niewczesne (nie na czasie, przynoszące efekty odmienne od spodziewanych), a więc mijające się z celem w momencie jego osiągnięcia, nietrafione, choć uderzające w tarczę, wówczas okaże się, że milczącą dyspozycją ukrytą w tekście jest właśnie zalecenie odwlekania bez wyrzeczenia się celu. **Oznacza to rozwijanie nauki i badanie jej możliwości opierające się pokusie natychmiastowego ich wykorzystania.** Tak jak człowiekiem prawym jest ten, kto nie wykorzystuje sposobności, jakie daje mu litera prawa do bezwzględnego dochodzenia własnych racji, tak człowiek nauki nie będzie spieszył do natychmiastowego i bezwzględnego korzystania ze środków, jakie nauka stawia do jego dyspozycji. Wracając do wspomnianego opowiadania: **życie jest „mniej więcej podobne do życia innych ludzi”, a wspólnym mianownikiem tych losów jest wyczekujące odwlekanie.** Lot na Księżyc z jego dramatycznymi konsekwencjami odśłania to, co dzieje się, gdy bezwzględność i nagłość w wykorzystywaniu wszystkiego, co nam dane, wyrzuca nas z bezpośredniości naszego zakotwiczenia w naszym tu i teraz. *Na srebrnym globie* to obrona autokrytycznego momentu refleksyjnego w uprawianiu nauki.

Rzym pozostał tym, czym był przed wiekami: miastem jedynym. Dziwnym cudem jakimś uchował się przed niwelującą wszystko, barbarzyńską ręką „postępu” i „cywilizacji”. Stały po dawnemu nietknięte ruiny na Forum; nad resztkami złotych domów na Palatynie chwiały się na wietrze cyprysy sędziwe i kwitnęły krwawe róże pod drzewami pomarańczowymi

(Stara Ziemia, 205)

Dla Ziemiaków doświadczenie czasu księżycowego i trudności z datowaniem, to zderzenie z czasem, wstrząs, z którym pierwsi selenonauci nigdy się nie uporają. Ostatnie słowa Koreckiego utrwalają co prawda datę księżycową, ale przeniknięte są nostalgicznym wspomnieniem czasu ziemskiego; „Od EXODU naszego dnia księżycowych siedemset i siedem. O, Ziemi! O Ziemi Utracona!” (*Na srebrnym globie*, 334)

Z perspektywy całej trylogii księżycowej poczucie utraty jest podwójne. Najpierw to exodus z ojczyzny, tym dramatyczniejszy, że ziemia obiecana przekształciła się w ziemię odrzucenia. Wielka Obietnica stała się obietnicą, która zawiodła samą siebie. Przejmujący fragment przekonuje, że im bliżej celu, tym bardziej doświadczamy jego utraty: „wszystko zapowiada bliskość owej »ziemi obiecanej«, gdzie mamy wreszcie wypocząć po niewysłowionych trudach, trwających już czwarty miesiąc, a ja zamiast się radować, jestem smutny, coraz bardziej smutny” (SG, 144). Cywilizacja tym bardziej stawała się narzędziem barbarzyństwa, im bardziej „barbarzyństwo” źródłowej harmonii chciała pokonać. Innymi słowy, **cywilizacja nie pojmowała źródła, biorąc to, co źródłowe za prymitywnie barbarzyńskie, od czego trzeba jak najszybciej się oddalić.** W owym doświadczeniu źródłowym natura nie jest naszym przeciwnikiem; nie jest także nim czas. Nie musimy się z nimi zmagać. Podejmujemy pracę w określonych godzinach, kiedy przychodzi stosowna pora - zasypiamy. Pośpiech będący narzędziem, ale i celem cywilizacji („im szybciej, tym lepiej”) jest odpowiedzialny za chęć oderwania się od tego-co-jest na rzecz tego-co-będzie, które to *będzie* waloryzuje się pozytywnie i, paradoksalnie, dąży się do jego jak najszybszej realizacji. Skrócenie dystansu między *jest i będzie* oraz pozornie radykalne oddalenie się od *było* stanowi formułę cywilizacji Zachodu. Koniec mesjańskiego oczekiwania zastąpionego czasem wystygłych kadzielnic.

Nawet społeczny ferment jest tylko wariacją na ten sam temat: „Aby nie było nic z tego, co jest” - to rewolucyjne credo Grabca. Ów radykalizm okazuje się pozorny, bowiem - jak się przekonamy - nie jest w stanie wytworzyć istotnie nowego świata. Pozbawiony celu, nie może uchronić się przed powtarzaniem obrazów dawnego świata. Jak mówi jeden z bohaterów opowiadania Żuławskiego Pax z 1896 roku, „nie ma celu”, a postęp „jest postępem dla postępu” (KS, 31).

Dlatego Rzym, który „pozostał tym, czym był przed wiekami” odbiega od miast wschodu i północy (Grabiec ma na myśli Paryż i Warszawę) stanowiących „dwa węzły potworne wszystkich sieci i dróg, dwa ośrodki tego, co tłum powszechnie nazywał kulturą, olbrzymie polipy, chłonnae tysiącem ramion soki wszystkich ziemi, stolice rządów i kupców, i przemysłowców, ogniska zabaw, grzechu, podłości, miernoty” (SZ, 205). Pośpiechowi owych „węzłów” przyznano rolę miernika i kierunku rozwoju, uznając przyspieszony tok czasu za synonim rozwoju i postępu. Inne miasta usiłowały naśladować dwa mołochy i na ich wzór „rozwijaly się, rosły i przemieniały [...], nie mogąc im zresztą nadążyć” (SZ, 205). Filozofia *nieustępliwego nadążania i rozwoju* to przedmiot krytyki Żuławskiego, którą mogliśmy spróbować ująć w kategoriach czterech słynnych pytań, jakie w swej *Logice* zostawił nowoczesności Immanuel Kant². W pierwszym tomie trylogii krytyka przyjmie postać zapytywania o racje stojące za ideą naukowego postępu i związanych z nimi społecznych utopii, kierując się w stronę pierwszego Kantowskiego pytania „co mogę wiedzieć?”; w *Zwycięzcy* Żuławski najdobitniej zwróci się ku czwartemu Karnowskiemu pytaniu „czym jest człowiek?”, zastanawiając się nad rozbieżnością między ambicjami jednostki a społecznym dobrem wspólnym (to Kantowski dylemat „co mam czynić?”); *Stara Ziemia* rozważa kwestię rewolucji jako (nie)możliwości przemiany radykalnej, do czego zbliża nas Kantowskie pytanie „czego mogę się spodziewać?”.

Patrzac na tutejsze życie, zajmujące tak niesłychanie małą część powierzchni całego globu, na rośliny niby wspaniałe i bujne, ale o wiele mniej od ziemskich żywotne, na zwierzęta dziwaczne, ale skarłate i niedołążne, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że patrzę na przepych zachodzącego słońca. Tu życie już się przestało rozwijać, jest dojrzałe, przejrzałe nawet i czekające końca. I oto przyroda, pracując tutaj od wieków bez porównania więcej niż na Ziemi [...], nie zdołała wypracować sobie rozumnej istoty, a jeśli nawet wypracowała, to czas jej minął bezpowrotnie

(Na srebrnym globie, 199)

Przywołajmy (...) owo Coś nieznanne, które od wieków urąga na Ziemi wszelkiej wiedzy, wszelkim badaniom i dociekaniam (SG, 130), ujawniające swoją obecność w świecie, który w coraz większym stopniu powierza się technice. Jej logika ogniskuje się w pojęciu postępu, zatem w niepowstrzymanym ruchu do przodu. Ruch to jednokierunkowy, bowiem postęp ocenia sam siebie, nawiązując do tego, co było, co zostało pokonane i pozostawione za plecami maszerujących. Prostolinijność postępu (zasada utrzymująca, że „dzisiaj jest lepiej niż wczoraj”) nie zakłada możliwości cofnięcia się lub spowolnienia tempa ruchu, nie dopuszcza nie tyle zwątpienia, co myśli, która zatrzymałaby się na tym, co - choć zostawione w tyle - mogło być wartościowe i godne zachowania. Badacze ruszają w stronę Księżyca przygotowani przez postępujące dokonania wiedzy, a ich spojrzenie kieruje się wyłącznie w przyszłość - chcą powołać do życia nową, lepszą ludzkość. Stawką jest zatem lepsze życie, życie pełniejsze, z którego eliminowałoby się kolejne wady i niedoskonałości. Drogą do tego miałoby być naukowe badanie, gromadzenie danych oraz matematyczne obliczenie prowadzące w konsekwencji do radykalnego zerwania z życiem dotychczasowym. Odległość Księżyca od Ziemi to przestrzenny wyraz owego zerwania, ale - jak widzieliśmy - ma ono także wymiar czasowy: miary czasu księżycowego odbiegają od ziemskich. Nowe życie w nowej przestrzeni i nowym czasie: ta niezwykła obietnica ma jeden mankament - nie można jej dotrzymać. Życie w nowej przestrzeni i nowym czasie okazuje się skarłate, a jego charakter zaprzecza samej naturze naukowego poznania służącego prostolinijnemu postępowi: życie „przestało się rozwijać”. Miało być nowe, jest „przejrzałe”, nie wyznacza początku, lecz koniec - to życie „czekające końca”, choć akcent trzeba położyć na o-wym czekaniu zamrażającym wszystko w fazach larwalnych. Życie rodzące się jest już w pewnym sensie życiem przeżyтым, skończonym nim się zaczęło, i przypomina w tym obraz egzystencji z dramatów Samuela Becketta, w których życie przechodzi z fazy „niewiele już zostało do opowiedzenia” do stadium „nic już nie zostało do opowiedzenia”³, a jednak wciąż oczekujemy następnych epizodów powieści.

2. Interesująco pisze o Kantowskich pytaniach Andrzej Noras w pracy *Przedmiot i metoda w filozofii Immanuela Kanta*, „Folia Philosophica” 2002, t. 20, s. 199-209.

3. S. Beckett, *Impromptu »Ohio«*, [w:] *Idem, Dramaty*, przeł. A. Libera, Wrocław 1995, s. 328, 330.

Dzieje wyprawy, to (właściwie od momentu niefortunnego lądowania) pogłębiająca się krytyka tego zdecydowanego cięcia wywołanego nieopanowanym pragnieniem ulepszenia. Pragnienie to ma niebezpieczną skłonność do oferowania rzekomo pewnych metod amelioracji. Nie chodzi tu przy tym o krytyczną ocenę wiedzy jako takiej, ale o zachwianie przekonaniem o niczym niezmałoczonej prostolinijności wiedzy. Nadaje ono dociekaniom naukowym walor niepodważalnej moralnej racji. Prostolinijność postępu przeradza się w prostolinijność moralną: wiara w postęp nauki automatycznie oznacza wiarę w dobro, które polega już to na pominięciu doświadczeń przeszłości będących jedynie etapem na drodze ku „świetlanej przyszłości”, już to na wykorzystaniu jej dla doraźnych celów na tejże drodze. Tak powstaje to, co Pierre Legendre nazywa trafnie „sojuszem Nauki i Szczęścia”⁴.

To, że czas „rozumnej istoty” „minął bezpowrotnie” rozbrzmiewa niczym mocny sygnał ostrzegawczy, skoro to właśnie rozumność człowieka wiedzie go w stronę rzeczywistości, w której może okazać się, że czas rozumności minął. „Nas obłąd już napada” (SG, 73), a myśl chlubiąca się do tej pory spójnością i logicznym sekwencjonowaniem przeradza się w niepowiązane wybłyski: „Mózg mam zamrożony, niepodatny, jakby był maszyną z lodu. Przez myśl przesuwają mi się na przemian luźne obrazy i jakieś rozpaczliwe błyski, których nie mogę w żaden sposób powiązać ze sobą” (SG, 73).

4. P. Legendre, *Fabrykacja człowieka Zachodu*, s. 19.

„Umysł rozstrojony. Próby o trylogii księżycowej Jerzego Żuławskiego”, Tadeusz Sławek, 2020, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego



dyrektor *Wojciech Faruga* **zastępczyni dyrektora ds. programowych** *Julia Holewińska*
główny księgowy *Jacek Grabarczyk* **kierowniczka działu artystycznego** *Natalia Gryszówka*
kierowniczka działu produkcji *Marta Pierzchalska / Anna Kosmała*
główna specjalistka ds. działań międzynarodowych *Elena Malygina-Tworkowska*
producentka *Magdalena Niedźwiecka* **kierowniczka literacka** *Karolina Lipińska*
kierowniczka działu komunikacji *Aleksandra Rzęska* **specjalistki ds. komunikacji**
Agnieszka Sondej, Adrianna Szymczak **specjalista ds. komunikacji/kasjer**
Arkadiusz Kotarski **aktorzy i aktorki** *Sara Celler-Jeziarska, Paweł L. Gilewski, Mirosław Guzowski, Marian Jaskulski, Damian Kwiatkowski, Dagmara Mrowiec-Matuszak, Karol Franek Nowiński, Katarzyna Pawłowska, Emilia Piech, Jerzy Pożarowski, Michalina Rodak, Michał Surówka, Małgorzata Trofimiuk, Jakub Ulewicz, Małgorzata Witkowska, Marcin Zawodziński* **inspicjenci** *Hanna Gruszczyńska, Adam Pakieła* **sekretarka** *Joanna Konopka* **główna specjalistka ds. pracowniczych i BHP** *Dorota Kroll* **zastępczyni głównego księgowego** *Joanna Kraszewska* **specjalistka ds. płac** *Elżbieta Cieślak* **księgowe** *Joanna Szewe, Aleksandra Szymczyk* **kierownik działu techniczno-gospodarczego** *Waldemar Gracz* **zastępczyni kierownika ds. gospodarczych** *Beata Waszak* **specjalistki ds. techniczno-gospodarczych** *Maria Skora, Kazimiera Szramka* **kierowniczka pracowni krawieckiej** *Ewa Stańska* **krawcowe** *Alina Tadych, Aldona Włoch* **kierownik pracowni multimedialnej** *Robert Łosicki* **specjalista oświetlenia scenicznego** *Eugeniusz Wiśniewski* **specjaliści ds. multimediiów** *Adam Domański, Karolina Lewandowska* **specjaliści dźwięku scenicznego** *Bartłomiej Chmara, Marcin Muszyński* **brygadzysta sceny** *Artur Ekwiński* **montażystki sceny** *Dzmitry Marakou, Marcin Grzelczak, Roman Pietrzak, Kacper Tobolewski, Norbert Wysocki* **rekwizytorzy** *Eugeniusz Baranowski, Wiesław Mitoraj* **garderobiane** *Olga Betańska, Jadwiga Kamińska, Katarzyna Wysocka* **fryzjer** *Michał Boroń* **stolarz** *Krzysztof Pawlak* **zaopatrzeniowczynie-kierowczynie** *Bożena Lange* **konserwator-kierowca** *Zbigniew Czerniak*

teatr polski bydgoszcz

Teatr Polski im. Hieronima Konieczki
w Bydgoszczy

Al. Mickiewicza 2,
85-071 Bydgoszcz

www.teatrpolski.pl

Redakcja i korekta programu

Karolina Lipińska

Projekt plakatu

Bartek Materka

Projekt i skład programu

Pergama Wojciech Lewan